

Jednak o Tolku piosnka zostanie...

8 września 2014

„W czasie deszczu dzieci się nudzą” – śpiewała w „Kabarecie Starszych Panów” Barbara Krafftówna. Jak na można było temu zaradzić? Choć dziś uznaje się to za niepedagogiczne, po prostu sadzano dziecko przed telewizorem.

Pod koniec lat pięćdziesiątych Telewizja Polska zaczęła zwracać się w stronę młodego widza. W latach 1964-1978 emitowano „Ekran z bratkiem” – specjalny magazyn dla dzieci i młodzieży. W skład „Ekranu” wchodziły m.in. opowieści kapitana Krzysztofa Baranowskiego, kącik „Niewidzialna ręka” czy też gawędy o zwierzętach Michała Sumińskiego. Również polscy filmowcy zaczęli dostrzegać w młodych ludziach wartościowego widza. W 1969 roku w Poznaniu pierwszy raz zorganizowano festiwal filmów dla młodzieży – dziś znamy go jako Międzynarodowy Festiwal Filmów Młodego Widza „Ale kino!”. Ale co właściwie decydowało o niezwykłym sukcesie polskich produkcji dla młodzieży realizowanych w Polsce Ludowej? I dlaczego – mimo upływu tylu lat – wciąż chętnie wracamy do „Podróży za jeden uśmiech” czy „Stawiam na Tolka Banana”?

MŁODY SKRZETUSKI

Młoda widownia to widownia wybredna. Dlatego przede wszystkim potrzebny był chwytny pomysł. Najchętniej adaptowano więc znane powieści, które cieszyły się niesłabnącą popularnością wśród młodzieży. Realizowano więc filmy i seriale na podstawie dzieł m.in. Janusza Domagalika („Koniec wakacji”), Zbigniewa Nienackiego („Samochodzik i templariusze”) czy też Krystyny Siesickiej („Jezioro osobliwości”). Najczęściej jednak na mały i wielki ekran przenoszono książki Adma Bahdaja. To właśnie ten pisarz miał na swoim koncie takie tytuły jak: „Do przerwy 1:0”, „Wakacje z duchami”, „Podróż za jeden uśmiech” czy

„Stawiam na Tolka Banana”, a w 1974 roku otrzymał nagrodę prezesa Rady Ministrów za twórczość dla młodzieży. W ekranizacji jego książek wyspecjalizował się Stanisław Jędryka. Reżyser swoją przygodę z produkcjami dla młodzieży rozpoczął serialem „Do przerwy 1:0”, choć w jednym z wywiadów przyznał, iż chciał w tym czasie zrealizować zupełnie inny film. Myślał wówczas o obrazie według prozy Adolfa Rudnickiego, jednak ponieważ bohaterami miało być żydowskie małżeństwo, odradzono mu ten pomysł. „Trafiłem wtedy na książkę Bahdaja, a ponieważ oprócz filmu, który jest dla mnie najważniejszy, miałem jeszcze drugą pasję – piłką nożną, to ten wybór wydał mi się idealny”.

Adaptowano jednak nie tylko książki współczesne. Wielką popularnością cieszyła się ekranizacja „W pustyni i w puszczy” zrealizowana w 1973 roku przez wybitnego dokumentalistę Władysława Ślesickiego. Film kręcono m.in. w Bułgarii, Egipcie oraz Sudanie, skąd pochodzili odtwórcy Mei i Kalego. Recenzenci podkreślali fakt, iż „W pustyni i w puszczy” jest odpowiednikiem „Trylogii” dla młodzieży, a w swojej recenzji Krystyna Kuliczewska tak wypowiadała się o młodym bohaterze książki Sienkiewicza: „Nietrudno dostrzec, że Staś Tarkowski jest jak gdyby najmłodszym bohaterem „Trylogii”. To odpowiednik młodego rycerza, dla którego odwaga, honor, spełnienie obowiązku, obrona słabej kobiety stanowi nienaruszalny kodeks moralny. Tego młodego Skrzetuskiego autor rzucił w zupełnie inne warunki. Staś jest chłopcem bez ojczyzny, z pokolenia powstańców wygnanych poza granice kraju rodzinnego.”

Co jeszcze liczyło się w produkcjach dla młodzieży? Tak jak w przypadku ekranizacji utworu Sienkiewicza, potrzebni byli wyraziści bohaterowie, z którymi widzowie mogli się utożsamiać. Jednocześnie filmy i seriale pokazywały, w jaki sposób można spędzać czas wolny. Popularyzowano altruizm („Stawiam na Tolka Banana”), wpajano miłość do narodowego sportu Polaków – piłki nożnej („Do przerwy 1:0”), a także

lansowano podróże po Polsce („Wakacje z duchami”, „Podróż za jeden uśmiech”). „Wakacje z duchami” kręcono w starym zamku w Niedzicy. Z kolei „Podróż za jeden uśmiech” była miniprzewodnikiem po Polsce – przygody Poldka i Dudusia kręcono w Krakowie, Kazimierzu nad Wisłą, Chełmnie, Gdańsku, Sopocie i Kartuzach. Po latach Henryk Gołębiowski przyznał: „W filmie „Podróż za jeden uśmiech” jest inaczej niż w książce, bo bohaterowie wyruszają z Krakowa, a nie z Warszawy. Dlatego zwiedziliśmy wtedy całą Polskę i cały czas z Filipem strasznie rozrabialiśmy. I na planie, i poza planem. Właściwie rozrabialiśmy bez przerwy.”

OKREŚLANIE SAMEGO SIEBIE

Nawet najlepszy pomysł wymagał dobrego realizatora. Za tworzenie filmów dla dzieci i młodzieży brało się wielu reżyserów, ale szczególnie warto wspomnieć o dwóch: wspomnianym już Stanisławie Jędryce i Januszu Nasfeterze, który uważał, że młodą widownię należy traktować tak samo, jak starszych widzów. W 1970 roku nakręcił przejmujący dramat dziecięcy pt. „Abel, twój brat”. Film ten miał oddziaływać zarówno na młodzież, jak i na dorosłych. Akcja rozgrywa się w latach trzydziestych XX wieku. Bohaterem jest Karol Matulak (grany przez odkrycie Nasfetera, Filipa Łobodzińskiego), który przybywa do nowej szkoły. Chłopiec jest delikatny, grzeczny i wrażliwy, szybko staje się więc popychadłem dla innych kolegów. Reżyser starał się nauczyć dzieci tolerancji dla odmienności. Znalazły się również wątki dla dorosłych – dla rodziców przestrogą miały być postacie pedagogów, a także nadopiekuńcza matka Karola, grana przez Katarzynę Łaniewską.

Reżyser tak wypowiadał się o tym filmie: „Wydaje mi się, że okres między siódmym a dwunastym rokiem życia jest szczególnie ważny, a nawet decydujący dla rozwoju człowieka. Wszystkie obsesje, zahamowania, lęki, kompleksy biorą się właśnie z tego okresu. [...] W tym okresie zaczyna się myśleć, oceniać innych, wyrabiać własne kryteria a także określać samego siebie. Trzeba bardzo sprzyjających warunków, by móc właściwie

przygotować dziecko do późniejszego życia w społeczeństwie. Mówiłem o tych sprawach w swych poprzednich filmach, starałem się o nich mówić – może szerzej, głębiej – także i teraz w „Ablu”.

„Abel twój brat” nagrodzony został m.in. na poznańskim festiwalu w 1971 roku, a Janusz Nasfeter otrzymał specjalną nagrodę dla Międzynarodowym Festiwalu Filmów dla Dzieci w Teheranie. Dwa lata później, na tym samym festiwalu, Nasfeter otrzymał kolejną nagrodę – tym razem za film „Motyle”. W swojej recenzji Bożena Janicka nazwała główną bohaterkę tego obrazu „Dwunastoletnią kobietą fatalną”.

Natomiast Stanisław Jędryka był zupełnie innym reżyserem – i jego produkcje także były zupełnie odmienne, choć również nie stronił od tematów poważnych. Oprócz ekranizacji książek Bahdaja zrealizował także m.in. dramat pt. „Do góry nogami”, którego bohaterami było dwóch chłopców-kibiców klubu piłkarskiego „Ruch Chorzów”. Akcja filmu rozgrywała się w 1939 roku. Natomiast prawie dwadzieścia lat po realizacji „Stawiam na Tolka Banana” reżyser powrócił do bohaterów tego serialu. W 1995 roku zrealizował film dokumentalny pt. „Tolek Banan i inni” i pokazał, jak potoczyły się losy aktorów. Nie było już wśród nich Jacka Zejdlera, który zginął w tragicznych okolicznościach w noc sylwestrową 1979 roku.

Oczywiście, świetny pomysł i dobry reżyser to za mało, aby zrealizować godną uwagi młodego widza produkcję. Liczyli się jeszcze ci, którzy mieli być idolami młodzieży – aktorzy.

DUDUŚ TŁUMACZY Z KATALOŃSKIEGO

Choć wielu z dziecięcych aktorów po wejściu w dorosłość wybierało inną ścieżkę kariery niż aktorstwo, dziś ich nazwiska są niezwykle popularne. Wystarczy wspomnieć chociażby Filipa Łobodzińskiego, który zasłynął z gry w „Podróży za jeden uśmiech”, „Stawiam na Tolka Banana” czy też dramacie „Abel twój brat”. Nie zdecydował się on jednak na studiowanie

aktorstwa, lecz wybrał iberystykę, a dziś znany jest jako dziennikarz, tłumacz i członek „Zespołu Reprezentacyjnego”. Z kolei jego kolega z planu, Henryk Gołębiowski, powrócił do aktorstwa po dwudziestu latach przerwy. Zdarzają się też takie postacie, które – choć nieczęsto pamiętamy ich nazwiska – i tak wbiły się w masową pamięć. Do takich należy chociażby Karioka ze „Stawiam na Tolka Banana”, którą zagrała Agata Siecińska.

Po wielu latach tak wspominała swój angaż do serialu: „Byłam z rodzicami nad morzem w Chałupach latem 1971 roku. Biegałam po plaży, robiłam fikołki i zauważył mnie asystent Stanisława Jędryki, reżysera. Zapytał moich rodziców, czy nie pojechałabym do Łodzi na zdjęcia próbne. Rodzice się zgodzili. I dostałam rolę. Miałam wtedy 11 lat.”

Nie tylko w przypadku Siecińskiej zdecydował szczęśliwy los. Również Gołębiowski po latach przyznał, że niespecjalnie interesował się castingami, a o jego angażu w filmie „Abel twój brat” zdecydował przypadek: „[Janusz Nasfeter] zaprosił na casting wszystkich chłopaków, których obserwował, jak bawią się na podwórku. Tylko ja się załapałem. W filmie zagrałem Henryka Balona. Czyli swoje imię zachowałem. „Henryk Balon. Zapamiętajcie jego imię. Już niejednemu bez powodu dał w mordę”.”

Nie tylko Gołębiowskiemu zabawa wyszła na dobre. Stanisław Jędryka wypatrzył Michała Tchórznickiego (Paragona z „Do przerwy 1:0” i „Paragon, gola!”), gdy ten bawił się ze znajomymi na warszawskiej Starówce. Reżyser od razu spostrzegł, że chłopak jest urodzonym liderem. Joannę Duchnowską (znaną z „Wakacji z duchami”), a także tytułową Majkę Skowron, czyli Zuzannę Antoszkiewicz, Jędryka odkrył podczas swoich wizyt w szkołach. Również dla Filipa Łobodzińskiego szkoła okazała się szczęśliwym miejscem – obok podstawówki, do której uczęszczał, znajdowało się Studio Opracowań Filmów.

NA GŁĘBOKĄ WODĘ

Praca z dziećmi – tak jak z wszystkimi aktorami – łączyła się z także z niespodziewanymi wypadkami. Przed nie lada wyzwaniem stanęła ekipa „Stawiam na Tolka Banana”, kiedy odtwarzająca rolę Karioki Agata Siecińska złamała nogę na nartach. Co prawda zrobiła to już po zakończeniu zdjęć, ale przed nagraniem głosu do serialu, a postsynchrony trzeba było nagrywać na stojąco. To dlatego dziś w odcinkach nie usłyszymy głosu Siecińskiej, ale Joanny Jędryki, żony reżysera. Po latach odtwórczyni roli przyznała, że przez ten incydent bardzo przeżywała premierę serialu, wiedziała bowiem, że znajomi od razu wyczują, że z jej głosem jest coś nie tak. Jednak nie tylko Karioka była dubbingowana przez innego aktora – postać Szymka Krusza vel Tolka Banana mówi głosem Andrzeja Seweryna.

Praca z młodymi aktorami często bywała również zaskakująca. Podczas realizacji „Końca wakacji” ekipa filmowa dowiedziała się, że aktor grający Jurka, Marek Sikora, nie umie pływać. Co ciekawe – realizatorzy dowiedzieli się o tym już po scenie, w której Jurek skacze do wody i pływa za Elżbietą. Reżyser wprawdzie zauważył, że aktor zachowuje się w wodzie nieporadnie, był jednak bardzo zadowolony ze spektakularnego skoku i nawet zdecydował się na nakręcenie dubli bezpieczeństwa, ale żaden z kolejnych skoków nie wyszedł aktorowi już tak dobrze. Dopiero później Sikora przyznał się, że nie umie pływać i skakał do wody pierwszy raz w życiu. W następnych scenach w wodzie aktora zastąpił asystent reżysera, Andrzej Gruz, choć sam Jędryka nie był pewien, czy ma ganić chłopaka za rozwagę, czy chwalić za odwagę.

Produkcje młodzieżowe miawały także problemy z cenzurą. Serialowi „Do przerwy 1:0” zarzucono, że pokazuje zbyt wiele budynków z przedwojennej Warszawy. Kołaudantów przekonwały dopiero opinie Stanisława Różewicza i Stanisława Wohla. Obraz ten spotkał się także z jeszcze jednym zarzutem ze strony władz – chodziło o dobór aktora. Przeciwnikom produkcji nie

podobało się, że Roman Wilhelmi – znany Olgierd z „Czterech pancernych i psa” – został obsadzony w roli negatywnego bohatera. Ostatecznie jednak serial został wypuszczony bez żadnych poprawek. Problemy miał również „Stawiam na Tolka Banana”. W jednej ze scen, rozgrywającej się na Stadionie Dziesięciolecia, członkowie bandy Karioki bawią się na trybunie honorowej. Cenzura uznała, że jest to profanacja miejsca, ale i w tym wypadku zarzut został wycofany po dyskusji.

A POTEŃ ODSZEDŁ, ODSZEDŁ DALEKO...

Oczywiście, prawdą jest stwierdzenie, że takich seriali już dziś się nie robi. Dlaczego? W jednym z wywiadów na to trudne pytanie próbował odpowiedzieć Filip Łobodziński: „Może dzisiejsze dzieci czy młodzież nie oglądałyby tego z zapartym tchem? Może producenci boją się zaryzykować? Ale z tego, co wiem, ludzie, którzy puszczaą na DVD te bardziej wakacyjne seriale swoim dzieciom, twierdzą, że dzieci naprawdę się tym interesują i nawet nie przeszkadza im to, że często są to filmy czarno-białe, więc raczej skłaniam się ku twierdzeniu, że raczej nie ma zapotrzebowania wśród producentów niż wśród publiczności. Albo pomysły są za słabe, albo szkoda komuś na to pieniędzy.”

A może po prostu nie warto inwestować w serial czy film, który nawet w połowie nie byłby tak dobry jak tamte dzieła? O tym, że produkcje dla młodzieży z okresu Polski Ludowej cieszą się niesłabnącą popularnością może świadczyć fakt, iż wciąż obecne są nie tylko w polskiej telewizji, ale także w zbiorowej świadomości. Co pewien czas do radia powraca „Ballada o Tolku Bananie”, która była już śpiewana m.in. przez zespół „Wilki” i „Strachy na Lachy”. I, co chyba najistotniejsze, produkcje z tamtych lat promują uniwersalne wartości, które zawsze będą aktualne.

Autor: Agata Łysakowska

Źródło: Histmag.org

BIBLIOGRAFIA

1. Bartelski Lesław Marian, Polscy pisarze współcześni 1939–1991, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
2. Janicki Stanisław, Świat konfliktów najtrudniejszych, „Kino” 1970, nr 56.
3. Jędryka Stanisław, Miłości mojego życia, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2012.
4. Kuliczowska Krystyna, Arcydzieło hipnozy, „Kino” 1973, nr 94.
5. Lizut Mikołaj, Herszt bandy, wywiad z Agatą Siecińską, „Wysokie Obcasy”, 29 marca 2009, dostęp: 28 sierpnia 2014, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,6425745,Her szt_bandy.html.
6. Lubelski Tadeusz, Historia kina polskiego: twórcy, filmy, konteksty, wyd. Videograf II, Katowice 2009.
7. Piekarska Małgorzata Karolina, Henryk Gołębiowski. Zapamiętajcie jego imię, strona internetowa autorki (pierwotnie opublikowane „Cogito”, nr 20/2002 (186)), dostęp: 30 sierpnia 2014, <http://piekarska.net/?cat=78&sub=0&art=181>.
8. Walusiak Magdalena, Największa przyjemność – granie z kumplami. Filip Łobodziński opowiada o powrocie Zespołu Reprezentacyjnego na scenę, Empik.com, dostęp: 28 sierpnia 2014, <http://www.empik.com/najwieksza-przyjemnosc-granie-z-kumplami-filip-lobodzinski-opowiada-o-powrocie-zespolu-reprezenta-wywiady-empikultura,19584,a>.
9. Włodek Roman, Janusz Nasfeter – dziecko też człowiek, Autorzy kina polskiego, red. Grażyna Stachówna, Joanna Wojnicka, wyd. Rabid, Kraków 2004.